GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 68.

Dnia 22go Maja 1865

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

UCZMY SIĘ—PRACUJMY.

Z dotychczasowych czynów i objawionych myśli, trudno jeszcze odgadnąć, jakie teraźniejsza Emigracya zajmie stanowisko w dalszym rozwoju sprawy narodowéj. Czy pójdzie szerokim szlakiem męzkiego patryotyzmu, który jéj starsi towarzysze wygnania wskazali, to jest czy stanie się rzeczywistą Emigracyą Polską, mającą pojęcie służby publicznéj, jaka na nią w kolejach losu narodowego przypadła; czy się ograniczy do roli zwyczajnych wygnańców, szukających na obcéj ziemi schronienia i chleba aż do chwili kiedy się spodoba ciemięzcom Polski otworzyć im wrota do rodzinnéj ziemi, o tém jeszcze stanowczo wyrzec nie można; tak trudno i leniwo wydobywa się zdrowa myśl patryotyczna z chaosu różnorodnych pretensyj, urzędomanii, koteryjnych zachcianek i osobistych interesów. Wszakże ze wszech stron i codziennie prawie słyszymy zachęcanie się wzajemne do pracy i nauki; wszyscy niemal zgadzamy się na jednę wielką prawdę, że w nauce i pracy spoczywa najważniejszy warunek godności i niepodległości człowieka, a zatém najtrwalszy grunt obywatelskich obowiązków. Uczmy się i pracujmy, to powszechny okrzyk w teraźniejszéj Emigracyi. Ztąd tworzą się rozmaite towarzystwa naukowe, bratniéj czy wzajemnéj pomocy, wyrobników, księży, artystów polskich, zakładają się kassy oszczędności, handlowe współki, przemysłowe przedsiębierstwa i t. d.

Ale jedni przez naukę i pracę rozumieją to tylko co chléb dać może, jakby człowiek dla chleba tylko był stworzonym; drudzy z bratniéj pomocy wykluczają politykę, jakby ona była czémś inném jak oświecaniem się w najważniejszych sprawach narodu; inni znowu zamierzyli uczyć się wszystkiego, ekonomii politycznéj, historyi, filozofii i literatury, z wyjątkiem najważniejszéj nauki, téj która sięga aż do gruntownego pojęcia przyczyn tylu nieszczęść narodowych a następnie do naprawy własnych wad i ułomności.

Dalecy jesteśmy od myśli narzucania komukolwiek téj lub owéj pracy, téj lub owéj nauki. Wszystko co pochodzi nie z wolnego wyboru człowieka, ale z musu zdobytego nakazem lub sztucznym wpływem, jest złe, nietrwałe, a więc żadnego skutku nie przyniesie. Wolny wybór, własne pojęcie, usposobienie i zdolność są najwłaściwszemi bodźcami dobréj nauki i dobréj pracy.

W narodach niepodległych i wolnych są otworzone dla każdego świątynie nauki i pracy. Każden wybiera tę, która przypada najwięcéj do jego osobistéj natury, do stopnia energii i rozwinięcia władz umysłowych. Rola rządu w takich narodach ogranicza się do ułatwienia dróg po których dojść można do najwyższego szczebla umiejętności i rękodzieł. A jeżeli jako stróż ogólnego dobra, widzi, że którakolwiek z gałęzi społeczeńskiéj działalności potrzebuje wzmocnienia, podparcia, to dochodzi do tego sposobami, które w niczém nie krempują osobistéj wolności, wolnego wyboru.

Naród polski nie znajduje się w tym naturalnym, niezbędnym dla wolnéj nauki i pracy stanie. Ciemięzcy jego, na powszechnym obskurantyzmie opierając trwałość swego panowania, skąpą ręką wydzielają drobne miarki umysłowego rozwinięcia; krępują wszelką swobodę pracy, zmuszają do wyłącznego kierunku każdą umiejętność i wykluczają z powszechnéj oświaty te przedewszystkiém, które człowieka uzacniają, które go wznoszą do rzędu obywateli szlachetnych i wolnych.

Polak więc pozbawiony najpiérwszéj ze swobód ludzkich: wolnego kształcenia się i wolnéj pracy, musi zdobywać potrzebną mu wiedzę po za czujnością wroga, musi własném natchnieniem, własném poczuciem odgadnąć nie tylko swoją osobistą, ale i ogólną, narodową potrzebę. W wyborze nauki i pracy nie może się spuszczać ani oglądać na nikogo, przejęty wiarą we własną potęgę narodowego ducha, w swojéj osobistéj potędze mieścić powinien dwie wydatne cechy teraźniejszego syna Polski, cechę dobrego obywatela i cechę dobrego żołnierza. Tak jest, Polak teraźniejszy, jak niegdyś jego dzielni przodkowie, powinien być zarazem obywatelem i rycerzem. Ojczyzna jego, w nieustającéj a śmiertelnéj wojnie będąca z Zaborcami swoimi, wymaga od niego podwójnéj służby: obywatelskiéj i rycerskiéj. Każden więc młodzieniec polski, który czuje w piersiach swoich święty ogień miłości ojczyzny, powinien wykształcenie swoje prowadzić równolegle w tych dwóch kierunkach. Wszystko co tylko może mu dać dokładną wiedzę cnót i wad narodowych, co mu rozwidnić zdolne tajemnice wielkich przeobrażeń społecznych, znakomitych mężów stanu, starych i nowych czasów, co go wznieść potrafi na wysokość braterskiego pojednania z ludem polskim i wyrobić w nim tę sumę moralności i wykształcenia, bez któréj tworzą się tylko zarozumialcy, odstępcy lub tchórze, wszystko to zdobywać winien własną a niezmordowaną usilnością jako pierwszy i niezbędny warunek służby narodowéj. Piérwszy ale nie jedyny. Drugim warunkiem téjże służby jest wykształcenie wojskowe. Polska stałego wojska nie ma, każden Polak jak dawniéj każden szlachcic jest z natury swojéj powstańcem, żołnierzem. Dziś przy roli, przy książce lub w warsztacie, jutro Ojczyzna powołać go może do broni, do szeregu lub do prowadzenia szeregu. A więc wykształcenie jego musi także odnosić się do téj potrzeby. Minęły czasy, kiedy samo naturalne usposobienie wastarczało do zdobycia buławy hetmańskiéj. Dziś sztuka wojskowa stała się nauką, któréj sama dzielność nie podoła; konieczność zmusza do wszechstronnego badania téj nauki; jedną chwilą nikt jéj nie zdobędzie; na to potrzeba długiéj i wytrwałéj pracy, która jeżeli nie dla

wszystkich jest zarówną przystępną, to wielu usposobić może do stanowisk podrzędnych ale nie mniéj ważnych.

Co i jak pod tym względem zrobić wypada; jakim sposobem ułatwić młodzieży naszéj nabywanie niezbędnych wiadomości wojskowych, zostawiamy to ludziom fachowym. Kilka już pomysłów dotyczących tego przedmiotu spotkaliśmy w pismach publicznych, mianowicie projekt założenia szkoły wojskowéj przez jenerała Bosaka w dzienniku Ojczyzna. Należałoby tylko nie opuszczać téj myśli, bo ona jest jedném z najważniejszych zadań przezornego patryotyzmu.

Co do nas, chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę czytelników naszych na ten podwójny charakter wykształcenia narodowego: obywatelski i rycerski, ażeby młodzież polska tak chwalebną skłonność okazując dzisiaj do pracy i nauki, pamiętała o smutnych niedostatkach ostatniego powstania. Mieliśmy kapitanów, majorów, pułkowników a nawet jenerałów, którym brakowało wszelkiego wykształcenia polityczno-narodowego, jak równie mieliśmy improwizowanych dowódzców wszelkiego stopnia, którzy przed powstaniem ani karabina ani książki wojskowéj w ręku nie mieli. Ztąd klęski niepowetowane.

Wracając do ogólnych uwag kształcenia się narodowego, zakończymy ten artykuł wyjątkiem z mowy nieodżałowanego przyjaciela naszego, ś. p. Stanisława Ponińskiego, mianéj na rozdaniu nagród w Szkole Narodowéj Polskiéj na Batignolles dnia 11 sierpnia 1860 r.

"Jeżeli zaś Bóg obdarzył którego z was giętkim we "wszystkie kierunki umysłem, pojmującym z równym "pospiechem wszelkie trudności wiedzy ludzkiéj, niechaj "ten raczéj uczy się tego, czego nie uczą w kraju nieprzy-"jaciele nasi, co ich przeraża trwogą, aniżeli miałby się "poświęcać umiejętnościom, do których naglą oni pod-"stępnie tłumy młodzieży łaknącéj zapewne nieraz innéj "nauki, umiejętnościom niezbędnym także w każdém spo-"łeczeństwie, bogatym w społeczne następstwa, ale umie-"jętnościom przemawiającym tylko do umysłu o materyi, "o bezwiednych siłach, a nie do duszy i serca, o ludzkości, "Ojczyznie, Obywatelu i człowieku.

"Kto z was przebieży z korzyścią wszystkie szczeble "literackiego wydziału, ten nawet w oświeconéj Francyi "zawsze znajdzie utrzymanie; a tego w wyjarzmiającéj "się lub niepodległéj Polsce, czekają wysokie, może naj-"wyższe godności: bo jak Polska nie upadła dla tego, że "nie miała dróg żelaznych i nie wiele wiedziała o elektry-"czności; bo jak Polska nie upadła nawet dla braku "poświęcenia, na którém jéj nie zbywało nigdy; bo jak "Polska upadła w skutku powszechnéj niewiadomości, "czém jest społeczeństwo, czém człowiek i jakie są ich "wzajemne prawa i obowiązki; bo jak Polska upadła "w skutku nieuctwa, tak téż tylko za pomocą upowsze-"chnionéj obywatelskiéj wiedzy i za pomocą głębokiego "rozumu stanu, zdobyć niepodległość, urządzić się w pań-"stwo i świetnie istnieć może."

O REWOLUCYONIZMIE NOWOCZESNYM.

KURS JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO W 1865 R.

ODCZYT III.—POWSTANIE CZESKO-HUSSYCKIE.

(Z powodu fundamentalnéj ważności téj początkującéj w Europie rewolucyi, wyjątkowo umieszczamy w całkowitości odczyt takowéj, rozkładając go na dwa lub trzy numera naszego dziennika.)

Powstanie Czesko-Hussyckie przeciw Cesarstwu Niemieckiemu i papizmowi, chociaż o wiek cały wyprzedziło rewolucyonizm powszechny w dziejach nowożytnych, ukazało się jednak brzemienném wszystkiemi już żywiołami tego ostatniego. Główną jego cechą wydaje się reforma religijna, ale bo téż ta reforma obejmuje w sobie wszystkie inne, mianowicie przerób ekonomiczny społeczeństwa, któren nie czém jest w sumieniu wszelkiéj rewolucyi, jak "nowém nawiedzeniem ludzko-śmiertelnéj dziedziny przez bosko-nieśmiertelną sprawiedliwość." W tym więc sensie, wszelka rewolucya jest nowém objawieniem religijném. Skeptycznych a tém bardziéj ateistycznych rewolucyj nie było i być nie może; te nawet, które jak rewolucya francuzka zdają się być z początku porywane ujemnym prądem skeptycyzmu, są rzeczywiście tylko odświeżeniem wiary narodowéj w nieśmiertelność ludzkich przeznaczeń, a namiętnym powrotem do znieważonych wyroków i przykazań Opatrzności. Wiadomo, że z dwóch różnostopniowo religijnych szkół Voltair'a i J. Jakóba Rousseau, ta ostatnia, wyznawana fanatycznie przez Jakóbinów, zawładnęła państwem w stanowczéj kryzys i jedna potrafiła wyratować Francyą od rozkruszenia się w ujemnéj moralności *Racyonalistów*. Wiadomo téż, że kontrarewolucya francuzka nie czém była w dziedzinie filozoficznéj XVIII wieku jak skombinowaną szkołą Hobbego i Holbacha; że dwór Ludwika XV i cała wyższa hierarchia kościelna jawnie tę zmieszaną doktrynę despotyzmu z ateizmem wyznawały i że ten jest główny powód nie upadku, ale tak nikczemnego upadku arystokracyi francuzkiéj, wobec Jakóbińskiego deizmu. Wszelka władza rewolucyjna musi zostać głębokowierném kapłaństwem dogmatu, w imie którego massy dźwigają się do nowego życia społecznego i politycznego, wbrew zachwianemu dogmatowi ciemięztwa; powierzchowne zaś godła i obrządki, pod jakiemi dwa te kościoły przyszłości a przeszłości naprzeciw sobie występują, o tyle tylko obchodzą obserwacyą historyozoficzną, że jéj służą za znaki dodatnie i ujemne ku domyślnemu wyrachowaniu wyroków Opatrzności. W tym to szczytnym sensie religijnym, wszelka rewolucya od Boga pochodzi. Cała moc Konwencyi Francuzkiéj od chwili przelania w nią wiary Jakóbińskiéj nie zkąd płynęła, jak z rewolucyjno-kapłańskiego przeświadczenia tego konklawu o nieomylności swojego messyanizmu; dekreta jéj miały ton i uderzenie z góry tryumfującego kościoła, jednoczesną błyskawicą a piorunem groziły jak gniew izraelskich proroków, a tępiły niewiarę kontrarewolucyjną jak miecz Omara, bez rachowania się wcale ani z potęgą, ani z rodzajem, ani z ilością *niewiernych*.

Tę samą zupełnie wszechmoc nadziemskiego objawienia poczuli w sobie *Independenci* Kromwelscy, kiedy musieli podnieść summaryczny mandat wszystkich sekt religijno-społecznych, których niezgodna konfederacya zagrażała anarchicznym rozpadem rewolucyi angielskiéj. Takim samym nadziemskim zachwytem, na dwa przeszło wieki przed rewolucyą angielską, a na trzy i pół przed francuzką, uniosło się na zachodnich krańcach Słowiańszczyzny rewolucyjne objawienie Czeskich Hussytów. Jan Huss, kontynuator Wikleffa i Albigejczyków, zwiastował jak wszyscy rewolucyoniści przyjście *Grodu Bożego*, czyli zniebozstąpienie bożéj sprawiedliwości do ludzkiego społeczeństwa, przekazując swojemu narodowi męczeńskim testamentem zrealizowanie jéj naprzód na sobie i zaszczepienie jéj wszystkim ludom europejskim. Naród czeski przyjął testament swojego rewolucyjnego apostoła i poczuł się ludem wybranym do rozsadzenia więzów papiezko-cesarsko-niemieckich, które odebrawszy rodzinne zmysły zachodniéj Słowiańszczyźnie, całe to plemię wydziedziczały i wynaradawiały. Wybuchło tedy jednocześnie powstanie religijne, społeczne i polityczne, czyli wszechrozmiarowa rewolucya w całéj Słowiańszczyźnie Zachodniéj, nieobjętéj Rzecząpospolitą Polską. Morawia, Szlązk, Czechy Właściwe i jeszcze niezgiermanizowane szczątki plemion Niżo-elbiańskich strząsły na tyla ze siebie jarzmo arystokracyi niemieckiéj, cesarstwa i kościoła rzymskiego, że z pod niego w ogniu zapamiętałéj wojny wyjrzał specymen radykalnego rewolucyonizmu słowiańskiego. To powstanie Hussyckie zwiastowało gminowładztwo społecznego braterstwa, którego jedynym symbolem religijnym była kommunia w dwóch postaciach, z odrzuceniem wszelkiéj hierarchii kościelnéj i monarchicznéj; chociaż tedy pozornie szło Czechom tylko o uchowanie swojéj narodowości i reformę wyznania, jedno i drugie tak się ściśle wiązało z ich ekonomią rodzimie społeczną, naprzeciw przywłaszczeniom feudalności i duchowieństwa niemieckiego, że w naj-

praktyczniejszéj dążności swojéj była to zupełna *rewolucya agrarna*. W tém Czesi wyprzedzali tylko inne insurekcye europejskie, które pospolitym obserwatorom jedynie polityczną stronę swojego ustroju pokazują, ale wszystkie obejmują, choć w różnym stósunku, te same konieczności wszechekonomicznego przerobu.

Cecha zewnętrzna Czeskiego powstania, jak późniéj rewolucyi angielskiéj : biblijno-rycerska; jak we wszystkich innych powstaniach rewolucyjnych, w saméjże rewolucyi trzy partye, z których jedna tylko *ma racyą*, partya inicyatorska, ta co ma wolę i wiarę swojéj nieomylności kapłańskiéj w piastowaniu dogmatu powstańczego. Czém będzie za lat dwieściekilkadziesiąt *pułk Kromwelowski* wśród innych sekt Anglo-reformatorskich, a za trzystakilkadziesiąt klub Jakóbinów między wszystkiemi innemi odcieniami rewolucyi francuzkiéj, tém wyprzedzili ich w Czechach *Taboryci* Jana z Trzczonowa Zyski. Póki ten chorążny zastęp bezpardonnéj wojny domowéj czy ościennéj z nierozróżnianém ciemięztwem góruje w powstaniu narodowém, strzegąc nieubłaganie czystości i zupełności dogmatu hussyckiego, a z nim kommunii rodzimie społecznéj, szereg cudownych zwycięztw daje sankcyą woli bożéj drobnemu ludowi, zatapianemu już, zdawało się, pod falami katolickiego Giermanizmu. Partya umiarkowana *Kalixtynów*, złożona jak w Polsce z rodziméj szlachty i jéj mrównéj klienteli, a więc stanowiąca niepomijalną warstwę narodu chciałaby ograniczyć desideratum powstania do myślowéj wolności nowego wyznania, bez urzeczywistnienia go w ekonomii społecznéj; jednakże, choć liczebnie nierównie większa, musi iśdź za prądem Taborytów i taić się w kurzawie naczelnych zwycięztw, jak późniéj w Anglii obojętny ogrom narodu za szturmową kolumną Independentów, a we Francyi za szturmową kolumną Jakóbinów. Trzecia partya składająca się ze zniemczałéj już części mieszczaństwa, niemieckiéj feudalności, wyższemu duchowieństwu i klasztorom nieprzychylna, lecz do tranzakcyi z Cesarzem a do byle pokoju ciągle skłonna, wcale się nie śmie pojawiać w heroicznym okresie powstania, które wydaje się pospolitém ruszeniem całego ludu Słowiańskiego, jak głęboki i széroki w cztérech krajach konfederacyi.

Taboryci oba te żywioły kontrarewolucyjne trzymają w ryzie i milczeniu pod terorem swojéj nieomylności i zaręczonych nią zwycięztw nad najazdem zewnętrznym. Jakoż od r. 1415 aż do śmierci Zyski w 1424, cała potęga Cesarstwa Niemieckiego rozbija się o ruchome grody Taborytów, a na proch rozkrusza pod żelaznemi ich cepami. Całego wtedy narodu jedyném zatrudnieniem posłusznie zatykać szczerby tych wędrownych okopów, podawać bez folgi cepy da ręki Zysce i Mikołajowi Hussynieckiemu, którzy testamentem Hussa i Hieronima z Pragi, nabierzmowani byli do téj *świętéj młocki*. Kronikarze w niesłychanych zwycięztwach Hussytów widzą tylko zagorzalstwo kacerskie, przemyślną taktykę i waleczność ich wodzów, ale nie odgadują, że to zagorzalstwo było tylko uświęceniem radykalnego przerobu społeczeństwa Słowiańszczyzny Zachodniéj zatrzymanego i zgnieconego w swoim narodowym rozwoju przez feudalno-kotolickie Cesarstwo niemieckie. Mniéj jeszcze w słynnéj taktyce taborowéj Zyski, Hussynieckiego i obu Prokopów dopatrzyć się byli zdolni czegoś głębszego, jak genialnego wynalazku znamienitych taktyków.

Jakoż, Tabory Czeskie były warowném ruszeniem z posad zagrabionych przez Niemców lub zniemczałe mieszczaństwo całego sielskiego żywiołu Słowiańskiego. Były to zbrojne grody sielsko-słowiańskie na kołach, naprzeciw nieruchomym grodom feudalności giermańskiéj. Wydoskonalenia wprowadzone do tych tradycyjnych koszów słowiańskich pod grozą broni palnéj, która się już wszędzie szerzyła, należą się rzeczywiście przemyślności wodzów Hussyckich, ale gruntowna idea tych przenośnych, i jak je słusznie Jenerał Wroniecki zwie, *zwroto-zaczepnych fortyfikacyj*, tkwiła w całym narodzie, i jak wszystkie rewolucye taktyczne, jest wiernie bojową formą religijno-społecznego rewolucyonizmu, jaki na on czas miotał całą Słowiańszczyzną Zachodnią. Sama nazwa biblijna Taboru najlepiéj tego dowodzi. Nowa taktyka nieomylne swoim wynalazcom daje zwycięztwo, nie dla tego że lepsza od staréj nieprzyjacielskiéj, ale dla tego że musi być do ręki całemu narodowi, kiedy stara dogodna jest tylko garstce w niéj wyćwiczonego nieprzyjaciela; ale nadaremnie najbieglejsi technicy próbowaliby zrewoluoyonizować sztukę wojenną dla narodu w sobie samym poczucia istotnéj rewolucyi pozbawionego. Nawet zwycięztwo Racławickie nie potrafiło przekonać narodu Polskiego o przewadze broni siecznéj nad palną, czyli taktyki massowo-demokratycznéj nad partyzancko-szlachecką w powstaniu narodowém, co świadczy, że ten narod pod żadnym jeszcze względem nie czuje się potęgą rewolucyjną, a zatém, że do zdobywanéj własną wolą i własnym kunsztem niepodległości jeszcze nie dojrzał.

Póki Taboryci teroryzmem swojéj nieomylności, jak późniéj Pułk Kromwelowski i Konwencya Francuzka, napuszczali wszystkie żyły narodu, dopóty naród cały, do zupełnéj nieczułości fizycznéj wyexaltowany, nie rachował się z klęskami bojowemi, z wytępianiem swojéj ludności, ze zniszczeniem swojego mienia, bo to wszystko u kresu był pewny odzyskać ryczałtem w kommunii tryumfującego Taboru. Daremnie śmierć piérwotnych wodzów Taboryckich partya umiarkowana próbowała wynagrodzić konkurencyą dynastyczną, wzywając siostrzeńca Witołdowego, Korybuta, na tron narodowy Czeski przeciw Cesarzowi niemieckiemu. Nawet walna przez tego księcia wygrana pod Aussig w r. 1426 nie mogła go utrzymać przy kierownictwie powstania na wskróś gminowładnego, któremu jedynie przystała dyktatura proroczo-żołnierska, które żadnego innego rodzaju władzy pojąć, znieść i słuchać nie było zdolne. Jakoż, wtargnięcie partyi szlachecko-monarchicznéj do kierunku powstania wprowadziło tylko anarchią zagrażającą prędkiém samobójstwem sprawie tak radykalnie rewolucyjnéj, mimo przedłużania się jéj powodzeń na bojowiskach, samym pędem w poprzednim okresie nabytym.

Podczas to téj krótkiéj Hussyckiéj królewskości, utajone dotąd fakcye powściągające i wsteczne, wyroiły się ku wszczęciu wojny domowéj; lecz na kilkonastoletnie jeszcze zbawienie Czech, wygnanie Korybuta i dyktatoryalny odwet Taborytów pod strasznemi cepami obu Prokopów, znowu na czas pewien poskromił wszystkie schyzmy, wylewając zwycięzką rewolucyą z krajów Słowiańskich do dziedzicznéj Niemczyzny domu Austryackiego.

KORESPONDENCYA.

Paryż, 21 maja 1863.

W chwili kiedy Rząd Austryacki pozostawił do wyboru internowanym w swych twierdzach powstańcom polskim z r. 1863 albo wyjazd o własnym więźniów koszcie do Francyi, Anglii, Włoch, Turcyi lub Szwajcaryi, albo powrót na miejsce dawnego zamieszkania do zaboru Moskiewskiego, znaczna liczba uwięzionych, widząc się pozbawioną wszelkich zasobów materyalnych, upomniała się o odesłanie ich bezpłatne do granicy francuzkiéj. Rzeczywiście władze austryackie, zapewne za porozumieniem się z Rządem Moskiewskim, odwiozły 49 internowanych w Ołomuńcu do Hamburga, gdzie im dały po kilkanaście zł. r. zapomogi na osobę i kazały na statku do tego przeznaczonym udać się do Anglii. Emigranci ci przybili do brzegu w porcie Hull, i kiedy pewni przyjaznego przyjęcia od mieszkańców, z radością witali wolną ziemię, usłyszeli nagle, że rząd angielski żadnego wsparcia nie udziela wychodźcom polskim i dzisiaj przybyłym do Hull zaleca bezzwłocznie szukać gdzieindziéj schronienia, a mieszkańcy miasta gwizdaniem szyderczém i pociskami błota przyjęli szczérych i bratnich gości.* Załoga ta 49 emigrantów odesłaną została na brzegi francuzkie, a 19 maja przybyła do Paryża wojażując przez powierzchnią Francyi bezpłatnie. Tu na dworcu kolei żelaznéj oczekiwali ją urzędnicy drugiego policyjnego wydziału, zajmującego się sprawami wsparć i opieki nad emigrantami, i wszelką zapewnili nowo przyeskortowanym do Francyi Polakom pomoc rządu francuzkiego, zaliczając im zaraz na piérwsze wydatki po franków 20. Paryżanie i paryżanki przesyłali pozdrowienia i wiwaty maszerującym przez główne bulwary kawalerzystom-

* Swawoli uliczników w Hull nie należy brać za objaw uczuć narodu angielskiego. Naród angielski byłby dziś tak samo serdecznie przyjął 49 wychodźców polskich i dopomógł im do nauczenia się rzemiosł i handlów, jak to uczynił względem 250 w 1831 r. Ale potrzeba było o ich przyjeździe uprzedzić Komitet Polski, ażeby mógł poczynić przygotowania do ich przyjęcia i umieszczenia. Zawiadomieni zaś zostali tylko ci, którzy jak rząd angielski radzi zpychać ciężar obowiązku na drugich. (P. R.)

polskim, potrzeba bowiem wiedzieć, że ci internowani w Ołomuńcu pozostali aż do téj chwili w mundurach narodowych i po większéj części byli to szeregowi powstańczéj jazdy. Nazajutrz, d. 20 maja odwieziono wszystkich, z wyjątkiem trzech chorych, do Bellefort pod Sztrasburgiem, gdzie ich umieszczono w koszarach przygotowanych dla 200 osób, pod wyłączną władz miejscowych opieką, zapewniając wszelką wolność osobistą i pomoc do wynalezienia korzystnych zatrudnień. Wolno więc każdemu zrzec się téj opieki w każdéj chwili i przenieść się gdziekolwiek indziéj, jeżeli mu na to własne pozwolą fundusze.

Rząd francuzki dodał rocznie 40,000 fr. na potrzeby Szkoły Polskiéj na Batignolles, uznając pożyteczność téj instytucyi dla kraju.

Moskale tu bawiący usiłowali intrygą niezgrabną przez wprowadzenie i rozpowszechnienie w téj szkole zakazanéj na dzieło "Historya Juliusza Cezara" krytyki, skompromitować szkołę, jednakże choć rewizya odbyta przez policyą znalazła kilka egzemplarzy téj broszury pomiędzy uczniami, nie sprowadziło to żadnych przykrych dla szkoły następstw. Fakt ten kazano puścić w niepamięć.

PÓŁROCZNE SPRAWOZDANIE
KOMITETU POLSKIEGO NA W. BRYTANIĄ I IRLANDYĄ
Z FUNDUSZÓW OTRZYMANYCH I WYDANYCH
od miesiąca października 1864 do 22 maja 1865 r.

PRZYCHÓD :

A). Składka Polaków.

	£	s.	d.		£	s.	d.
Hr. K. Węgierski ..	6	0	0	Major M. Skulimowski	„	10	0
K. J. z Tottenham ..		10	0	Kapitan Mroziński ..	„	10	0
L. Czernecki z N. Hampt.	„	12	0	A. Danilecki ..	„	2	0
J. Kryński ..	„	4	0	Jakób Majewski ..	„	5	0
B. Rogulski ..	„	8	0	X. Fijewski ..	„	2	6
A. Baczyński ..	„	2	0	Edward Rogulski ..	„	1	0
Pułkownik L. Szyrma	„	7	0	J. Burzyński ..	„	1	0
E. Kirkor z Liverpool	„	3	0	Cherubin ..	„	„	6
R. Rupniewski z Liverp.	„	3	0	J. Kin ..	„	„	6
H. Wierzbicki z Liverp.	„	2	6	Merecki ..	„	2	0
W. Swierczewski ..	„	10	0	Święcicki ..	„	„	3
P. Bellitzay z Kidderm.	1	19	0	Wiliński ..	„	1	0
Sosnowski ..	„	1	6	Baranowski ..	„	1	0
Baniewski ..	„	1	0	A. Zabielski z Paryża	„	2	0
L. Juszczakiewicz ..	„	5	6	Wincenty Kowalski ..	„	2	0
Polacy w Sheffield ..	1	16	0	Dr. C. z Kalifornii ..	1	0	0
Adam Sperczyński ..	„	10	0	A. Giełgud ..	„	10	0
I. Kotkowski z Glasgowa	„	6	0	N. N.	„	10	0
A. Czarnecki z Edymb.	1	0	0	J. Haimek ..	1	0	0
Major K. Szulczewski	1	0	0	J. Michalski ..	„	5	0
De Wylde ..	1	10	0	W. Zalotyński ..	„	2	0
Wincenty Jankowski	„	10	0	Składka Polaków	£23	8	3

B). Składka Anglików.

	£	s.	d.		£	s.	d.
Anglicy w Newcastle przez				Mr. J. G. Facey ..	„	1	0
Dra A. Baranieckiego	30	6	0	J. A. Nicholay Esq.	1	0	0
P. A. Taylor, czł. parl.	10	0	0	Mr. Pentoney ..	„	2	6
Mr. Side ..	„	10	0	Mr. Letchworth ..	3	0	0
Mr. Nieass ..	„	1	0	Dr. Epps ..	„	5	0
M. Truelove ..	„	2	6	George Burney Esq.	5	0	0
Mr. Nieass jun. ..	„	1	0	Mr. W. Cunnington Esq.	2	2	0
Mr. Whitlock ..	„	1	0	Markiz Townshend	5	5	0
Mr. Waller ..	„	1	0	Składka przy drzwiach mityngu d. 1 marca ..	3	0	0
A friend ..	„	1	0	Ogół składki Anglików	£60	0	0
Mr. Page ..	„	1	0				

Ogół Przychodu z obydwóch źródeł f. szt. 84 sz. 8 i d. 3.

ROZCHÓD :

	£	s.	d.	£	s.	d.
Korespondencye Komitetu				1	6	0
Koszta kancelaryi				„	5	5
Nieofrankowane listy				„	10	0
Przesyłka biletów loteryjnych i korespondencya ..				„	9	0
Okólniki i odezwy :						
Druk i przesyłka okólnika z 22 września ..	„	10	6			
Przesyłka odezwy Rządu Nar. z 8 września ..	„	3	0			
Druk i przesyłka okólnika z 18 października ..	2	2	6			
Przetłómaczenie i druk odezwy angielskiéj z 21 listop.	2	2	6			
Druk i przesyłka okólnika z 4 lutego ..	„	7	6	6	9	4
„ „ okólnika z 18 marca ..	„	8	6			
„ „ okólnika z 28 kwietnia ..	„	7	4			
„ „ okólnika z 19 maja ..	„	7	6			
Książka kwitowa				„	10	0
Pieczęć urzędowa Komitetu				1	10	0
Ogłoszenie Komitetu w angielskich dziennikach ..				2	13	6
Wsparcie dla nowych wychodźców polskich :						
M. Skowrońskiemu na podróż do Newcastle ..		14	0			
Święcickiemu		5	0			
K. Bielikowiczowi na podróż do Paryża ..	1	0	0			
Józefowi Frontowskiemu	„	10	0			
Ludofalusi Zielińskiemu	„	10	0			
Popowiczowi czas. wsparcie i na podróż do Birmingham	2	16	6			
J. Bielikowiczowi na podróż do Paryża i Danii	3	10	0			
A. Zawadzkiemu na narzędzia stolarskie ..	1	15	0			
H. Janczewskiemu czasowe wsparcie i na podróże do Ipswich i Glasgowa	4	1	0			
Majorowi J. Karwoskiemu czasowe wsparcie ..	4	10	0			
S. Różyckiemu czas. wsparcie i na podr. do Ameryki	4	5	6			
H. Wojciechowskiemu czasowe wsparcie, na podróż do Sheffield i na utrzymanie tamże ..	3	0	0			
Chaimowi Nachtygalowi	„	16	0	47	15	0
J. Morawskiemu	„	7	0			
Ign. Swierczyńskiemu	„	15	0			
J. Kamińskiemu	„	16	0			
Lepoldowi Lewicie	„	5	0			
Maurycemu Jastrzębskiemu	„	5	0			
Dzięgielowskiemu czas. wsparcie i podr. do Devonport	3	15	0			
Wł. Paprzyckiemu na podróż do Paryża ..	1	10	0			
K. Abrahamsonowi na podróż do Birmingham	„	10	0			
Landańskiemu w szpitalu	„	5	0			
Arturowi Konecko czasowe wsparcie ..	1	13	0			
H. D. (Adamsowi) z żoną, wsparcie i podróż do Paryża	4	0	0			
K. Szymańskiemu wsparcie i na podróż do Newcastle	1	15	0			
Inwalidzie A. Grzesickiemu za 8 noclegów w hotelu Zambrzyckiego 2 f. szt. i na podróż do Newcastle	3	15	6			
Jozsi Odonowi Abaffiemu	„	5	0			
Stadnickiemu	„	5	0			
Koszta urządzenia Mityngu dnia 1 marca 1865 r.:						
Sala St. Martin's Hall	12	12	0			
Ogłoszenia w dziennikach: Times, Morning Post, Morning Star, Daily Telegraph, Morning Advert. Nat. Reformer, Irish People, Weekly Register, Observer. Daily News, Lloyd's Weekly, Beehive, Universal News, Irishman, Herrman ..	5	16	0			
J. G. Taylor za druk afiszów i plakatów ..	6	5	6			
„ za druk adresu Komitetu do ludu ang.	2	9	6			
Druk i przesyłka okólnika Ligi Polskiéj ..	4	0	2	35	5	9
Usługi policyjne	„	12	0			
Usługi Polaków na mityngu	„	15	0			
P. Richardson za rozesłanie listów spraszających	„	10	0			
Druk odezwy Sojuszu Wszystkich Wyznań ..	„	7	6			
P. Ross za pomoc w expedyowaniu listów ..	„	10	0			
Polacy za roznoszenie afiszów	„	5	0			
Zaproszenia i inne korespondencye z powodu mityngu	„	15	0			
Różne drobne wydatki	„	8	1			

Ogół Rozchodu funtów szterl. 96 szyl. 14.

Bilans { Przychód f. szt. 84 sz. 8 d. 3.
Rozchód f. szt. 96 sz. 14 d. 0.

Niedostaje f. szt. 12 sz. 5 d. 9.

Sprawozdanie powyższe oddane zostało do przejrzenia i stwierdzenia Komitetowi Ligi Narodowéj i Zgromadzeniu Polaków w dniu 22 maja, które wydały następujące świadectwa :

Przejrzeliśmy niniejsze rachunki i znaleźliśmy je zgodne z dowodami. Londyn, 22 maja 1865. (podpisano) Edmund Beales : John Robert Taylor.

Po przejrzeniu powyższych rachunków znaleźliśmy takowe zgodne z kwitami. Londyn, 22 maja 1865. (podpisano) Adolf Danilecki, prezes Zgromadzenia ; Jan Tolkemit, sekretarz ; Stanisław Szumlański, K. Mroziński, J. M. Werecki, kontrolorowie.

Komitet ufa, że bracia rodacy zamieszkali w Anglii nadeszlą składki dostateczne nie tylko do pokrycia deficytu i zwrócenia zaliczonych przez kasyera pieniędzy, ale i do postawienia go w možności niesienia dalszéj pomocy nowo przybywającym do Anglii wychodźcom polskim. Gdy ob. Bobczyński Konstanty, dla prywatnych interesów złożył urząd kasyera i ustąpił z Komitetu, pozostali dwaj członkowie, nim komplet nowy stanie, postanowili pełnić ciężące na nich obowiązki w łączności ze stowarzyszeniem braterskiém, zawiązaném w Londynie d. 22 maja b. r. Składki i korespondencye mają być jak dotąd przesyłane pod adresem : A. Żabicki, 1, 16, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.

---

w Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.